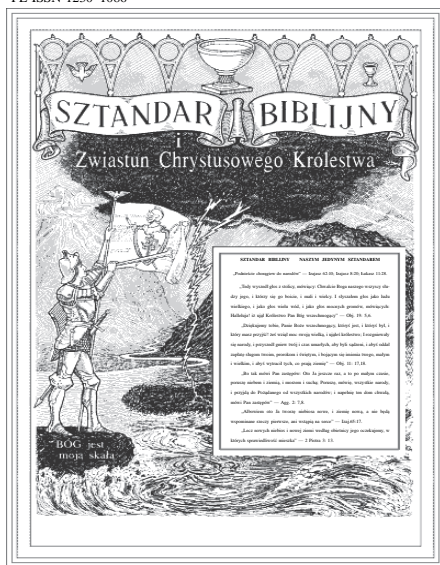


SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086



CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wie-
rzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Sło-
wo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za po-
średnictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w
obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem
„onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifa-
niczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Miesięcznik. Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny
„EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim.

Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki,

ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05 – 100 NOWY DWÓR MAZOWIECKI

ZBLIŻAJĄC SIĘ DO PORTU POŻĄDANEGO

„A tak przywodzi ich do portu pożądanego” (Ps. 107 : 30)

NASZ werset może być zastosowany do ludu Bożego i
Jego burzliwej podróży od dnia Pięćdziesiątnicy aż do
chwili obecnej. Ostatecznie podróż ta doprowadzi
poszczególnych zwycięzców do dziedzictwa i przywilejów
królestwa Bożego. Z pewnością Królestwo to jest
upragnionym portem tych wszystkich, którzy otrzymali
Ducha Świętego, byli nauczani przez Boga i nauczyli się
przynajmniej czegoś o rzeczach, których „oko nie widziało i
ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co
nagotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor. 2:9).

To właśnie o tym upragnionym porcie świadczy prorok,
reprezentujący Chrystusa i Kościół wieku Ewangelii, mówiąc:
„gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności twojej”
(Ps. 17:15). Możemy być zadowoleni ze wszystkiego co nas
spotyka, gdyż jesteśmy świadomi, iż pozostajemy pod
kierownictwem i przywództwem naszego Pana, ale wiemy, że
wszystkie rzeczy działają wspólnie dla dobra tych, którzy Go
miłują — dla powołanych według Jego zamierzenia.

Możemy być zadowoleni wśród wszelkich cierpień, prób
i trudności życiowych, ale nie usatysfakcjonowani. My
jesteśmy *zadowoleni*, gdyż nasz Pan zapewnia nas, iż
teraźniejsze lekcje, doświadczenia i kary są niezbędne, w celu
przysposobienia nas i przygotowania do Królestwa. Lecz
będziemy *usatysfakcjonowani* dopiero wtedy, gdy nastąpi
realizacja tych wiecznych rzeczy, co

do których teraz mamy jedynie obietnicę, czyli nadzieję. A
jaka jest nasza nadzieja? Jaka jest ta wspaniała nadzieja! Nic
dziwnego, że Apostoł mówił o niej jako o „błogosławionej
nadziei”, którą wiązał z chwalebny objawieniem się
naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa w Jego drugim
adwencie (Tyt. 2:13).

W miarę jak badamy Słowo Ojca Niebieskiego i
dochodzimy do zrozumienia głębokich rzeczy Boskiego
planu, coraz bardziej przekonujemy się, jak błogosławioną
jest ta nadzieja, nadzieja którą miał na myśli nasz Odkupiciel,
gdy powiedział: „gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę
zasię i wezmę was do siebie” (Jan 14:3). Apostoł znowu
powołuje się na tę „błogosławioną nadzieję” mówiąc, iż jest
ona kotwicą duszy naszej, pewną i silną, ponieważ wierzymy
w Jezusa. Wiara jest łańcuchem kotwicy, przy pomocy
którego ta wspaniała obietnica, czyli nadzieja, jaką dał nam
nasz Pan, trzyma nas mocno i zabezpiecza, nieporuszonych
pośród burz i prób życia.

OBJETNICA ZAWARTA W PRZYMIERZU ABRAHAMOWYM

Przypominamy, iż nadzieja ta (jak wyjaśnia Apostoł)
została pierwotnie zawarta w Boskiej obietnicy danej
Abrahamowi — obietnicy, którą Bóg nie tylko powtórzył,
lecz dodał przysięgę, jedynej obietnicy potwierdzonej
przysięgą, zabezpieczonej i umocnionej najbardziej uroczystą
deklaracją z możliwych — sło-



wem i przysięgą Boga Jehowy. Obietnica ta, stanowiąca naszą nadzieję, naszą kotwicę w Chrystusie — zawiera się w słowach Boga do Abrahama: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi”.

Jakąż nadzieję możemy w ogóle żywić wobec świata ludzkości! Jeśli wszyscy ludzie mają być błogosławieni, to znaczy, że nie znajdują się w żadnym beznadziejnym stanie. Rzeczywiście odeszli do ciszy grobu, do szeolu, do hadesu, lecz Ten, którego słowo nie może być złamane i którego przysięga jest niewzruszona, oświadcza że wszyscy oni jeszcze będą błogosławieni. Rozumiemy, iż oznacza to, że wszyscy ludzie muszą być obudzeni ze snu śmierci. Nic dziwnego, że Apostoł napomina, byśmy się nie smucili jak inni, którzy nie mają nadziei; bo jeśli wierzymy, że Jezus umarł i znowu powstał, powinniśmy także wierzyć, że Bóg przyprowdzi z umarłych tych wszystkich, którzy śpią w Jezusie (1 Tes. 4:13,14).

Jesteśmy radzi, że śmierć w najbardziej absolutnym znaczeniu — znaczeniu, w jakim stosuje się do zwierząt — nie jest ostatecznym zamiarem Boga wobec ludzkości. Jakże cieszymy się, że w swej miłości i współczuciu Bóg zaplanował (i to przed naszym upadkiem), że będziemy .odkupieni drogocenną krwią Chrystusa! Jakże radzi jesteśmy, że ta cenna krew w odpowiednim czasie była przelana, aby dokonać pojednania za nieprawość i wprowadzić wieczną sprawiedliwość (Dan. 9:24)!

Jakże cieszymy się, że ostateczne rezultaty tej cennej ofiary i późniejszego zmartwychwstania naszego Pana jako króla Immanuela w mocy i wielkiej chwale, oznaczają w końcu błogosławienie tych wszystkich synów i córek Adamowych, którzy zasnęli w śmierci; ich

stan śmierci zmienił się w symboliczny sen, czas nieświadomości, z którego powstaną w czasie chwalebnego poranka zmartwychwstania.

JEZUS BĘDZIE KRÓLEM KRÓLÓW

Ten kto posiada sympatię dla swoich współtworzeń, wzdychającego stworzenia, nie może powstrzymać radości na wieść o tak wielkim zbawieniu, jakie Bóg przygotował dla świata! O tak, nie musimy się smuć tak jak inni, którzy nie mają nadziei. Wierzmy, że Jezus umarł, że zmartwychwstał i że w słusznym czasie będzie Królem królów i Panem panów, że musi panować jako Immanuel — Bóg z ludźmi — dopóki nie położy kresu wszelkiemu nieposłuszeństwu i nie zniszczy ostatniego nieprzyjaciela, śmierć Adamową. Wtedy cały świat ludzkości zostanie ponownie podniesiony ze stanu śmierci, i przywrócony do tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, a odkupione przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Nie dotyczy to jedynie tych, którzy świadomie, zdając sobie z tego sprawę i na własną odpowiedzialność (*po otrzymaniu tych wspaniałych możliwości*) odrzucają je i umrą wtóra śmiercią (Dz.Ap. 3:23).

Jednakże nasz kielich błogosławieństw jest przepelniony myślą o wszystkich błogosławieństwach, jakie nadejdą dla wszystkich rodzin ziemi, kiedy to w Wieku Tysiąclecia Pan wyleje swego ducha na wszelkie ciało. Wówczas Immanuel będzie królował dla błogosławienia wszystkich przez uwolnienie i podniesienie ich z grzechu i śmierci, a szatan będzie związany. Nasza radość będzie ogromna, kiedy jeszcze pełniej ocenimy fakt powołania nas przez Boga przed światem — nie tylko przez udzielenie nam przywileju poznania Jego chwalebnych zamiarów wobec ludzkości, lecz także zaofiarowanie nam szczególnego udziału, szczególnego zbawienia, o wiele wyższego, większego, wspanialszego, takiego jakiego nie widziało oko i o jakim nie słyszało ucho, ani też nie wstąpiło na serce człowieka.

Nic dziwnego, że Apostoł mówi o długościach, szerokościach, wysokościach i głębokościach miłości Boga, która przekracza wszelkie zrozumienie! Co takiego było w ludzkości, żeby skłonić Go do udzielenia człowiekowi odkupienia, szansy restytucji? Co takiego było w nas, których On obecnie już teraz powołał, abyśmy zostali nazwani ludem Bożym? Możemy jedynie podziwiać miłość Boga, która przechodzi wszelkie zrozumienie.

NADZIEJA ŚWIATA TAKŻE SKUPIA SIĘ

NA NASIENIU ABRAHAMA

Mamy więc podwójną nadzieję — nadzieję dla świata i szczególną nadzieję dla siebie — dla tyłu, ilu Pan Bóg wasz powoła, dla tyłu z nich, ilu swe powołanie i wybór uczyni pewnym przez wierne reagowanie na warunki powołania. Wszystkie te nadzieje opierają się na obietnicy Abrahamowej, przy czym częścią należącą do świata jest to, że będą błogosławieni przez nasienie Abrahamowe, a częścią należącą do Kościoła jest to, że zostaną połączeni z Panem jako nasienie

Abrahamowe, zgodnie ze słowami Apostoła: „A jeśliście Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” (Gal. 3:29).

Gdy mówimy o Kościele Chrystusowym, nie możemy myśleć o różnych kościołach ludzkich. Musimy pamiętać, że jest tylko jeden Kościół Chrystusa i że obejmuje on wszystkich, którzy są naprawdę Jego przez wiarę, poświęcenie i posłuszeństwo. W Boskim planie objawionym w Piśmie Świętym nie ma miejsca na sekciarstwo. Kościół, jaki uznaje Pan, jest Kościołem „pierworodnych, którzy są spisani w niebie” (Żyd. 12: 23). A zatem historia żadnego kościoła nie jest historią doświadczeń prawdziwego Kościoła. To, co o nim wiemy, musi opierać się na świadectwie Słowa Pańskiego, naszych własnych doświadczeniach i wnioskach jakie z nich wyciągamy.

Pan powiedział, że ktokolwiek zechce żyć pobożnie, będzie cierpiał prześladowanie i że ktokolwiek zechce być Jego wiernym uczniem, znajdzie krzyże oraz próby i że względu na Jego sprawę będzie znieawidzony przez wszystkich ludzi. Nasze własne doświadczenia niewątpliwie potwierdzą te biblijne doświadczenia. My wszyscy zgadzamy się, że droga chrześcijanina jest żmudną drogą — konflikty z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, walka, borykanie się, walka o umysł, serce i wolę, a ostatecznie o życie wieczne, o życie do którego przez Ducha Świętego rozpoczęliśmy przygotowywać swoje charaktery.

Pismo Święte mówi nam coś o doświadczeniach członków pierwotnego Kościoła następująco: „znosili bój utrapienia ... byli urąganiem i utrapieniem na podziw wystawieni, lub też stali się uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono” (Żyd. 10:32,33). Mamy wszelkie powody, aby wierzyć, że podobne warunki dotyczyły poświęconych przez cały czas od dni Apostoła aż do teraz. Co więcej, mamy wszelkie powody sądzić, że podobne warunki będą trwać aż do samego końca życiowych doświadczeń prawdziwego chrześcijanina, aż ostatni z nich zakończy swój bieg i dotrze do upragnionego portu.

CAŁY RODZAJ LUDZKI PRZECHODZI PRZEZ BURZE ŻYCIA

Widzimy więc, że takie burzliwe doświadczenia spotykają zarówno cały Kościół, jak i każdego jego poszczególne członka. Jest prawdą, że są pewne burze, trudności i próby wspólne dla całej ludzkości, jak mówi Apostoł: „Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd ... oczekując objawienia synów Bożych”. Lecz burze jakie przychodzą na Kościół są szczególnie osobliwe i pod pewnymi względami inne od tych, jakie przychodzą na świat. Spotykają nas, ponieważ nie jesteśmy z tego świata, ponieważ jesteśmy odłączeni od świata i jego ducha, aspiracji, gdyż mamy nowe aspiracje i kierownictwo Pana. Zauważmy słowa Mistrza: „Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, żeć mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat co jest jego miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi” (Jan 15:18,19).

Gdy opuszczamy świat, to niejako rozpoczynamy podróż do portu naszego odpoczynku, ponieważ Słowo Pana przychodzi z Nowego Jeruzalem (Izaj. 2:3). U niektórych początek podróży jest spokojny, a warunki sprzyjające, dlatego istnieje pewna pokusa, by trzymać się brzegu i czuć się na oceanie bardzo wygodnie zamiast kierować się prosto do portu odpocznienia. U innych burzliwe wiatry wieją od samego początku i sprawiają, że podróż wydaje się niemożliwa, a wszystko po to, by nas przestraszyć i zawrócić po dojeździe do wniosku, że skoro cena naszej podróży ma być tak wysoka, musimy zaniechać tego przedsięwzięcia. Dla wielu te dwa wpływy są bardzo skuteczne i zwracają już po podjęciu decyzji o wyruszeniu zgodnie z zaproszeniem Pana, by pójść w Jego ślady, znosić trudności, by odłączać się od ziemskich spraw, a szukać Jego błogosławieństw i łaski.

Zwracamy się do tych, którzy nie zostali zawróceni pokusami zyskania spokoju i ciszy, którzy nie zniechęcili się burzami i zagrożeniami, lecz z całą odwagą rozpoczęli bieg do portu Boskiego powołania. Do takich z przekonaniem mówimy, że nie upłynie zbyt wiele czasu, a burze i bałwany zaatakują ich, a przeciwnik zagrozi, że zniszczy ich opozycją, pokusami i powabami.

BURZLIWE FALE ŻYCIA

Wiersze 26-30 obrazowo opisują niektóre z takich prób, trudności i doświadczeń, przyrównując je do burzliwych niepokojów morza i mówiąc o tych żeglarzach:

„Wstępują aż ku niebu, i zaś zstępują do przepaści, tak iż się dusza ich w niebezpieczeństwie rozplywa. Bywają miotani, a potaczają się jako pijany, a wszystka umiejętność ich niszczy. Gdy wołają do Pana w utrapieniu swoim, z ucisków ich wybawia ich. Obraca burzę w ciszę, tak że umilkną nawałności ich. I weselą się, że ucichło; a tak przywodzi ich do portu pożądanego”

przez takie właśnie doświadczenia burzowe, próby, trudności, szukanie Pana w modlitwie, oczekiwanie na Niego i ufanie Jemu, przeżywanie ciszy i ulgę oraz radowanie się Jego obecnością i błogosławieństwem.

Potem powstaje kolejna burza — jeszcze więcej kłopotów, przeciwnych wiatrów. Te znowu skłaniają do modlitwy, przybliżają do Pana, jeszcze bardziej ujawniają Jego wspomagającą siłę, dają nowe nadzieje, nową odwagę, nową mądrość z góry. W ten sposób dzięki tym różnym burzom życia i różnym błogosławieństwom słońca oraz łaski, a także różnym lekcjom jakich się uczymy — nasz Niebiański Ojciec i nasz Pan stopniowo doprowadzają nas do pożądanego portu, stopniowo ucząc właściwej drogi, stopniowo przystosowując i przygotowując do Jego obecności i chwały!

Naprawdę jesteśmy przekonani, iż lekcje takie są absolutnie niezbędne dla wszystkich tych, którzy pragną uzyskać te wspaniałe rzeczy, jakie Bóg dla nich przygotował. Apostoł porównuje nas do synów ludzkich i pyta „któryż jest syn, którego ojciec nie ka-

rał?" (Żyd. 12:7) i sugeruje, że jeśli potrzebne jest takie karanie, a nie otrzymujemy go, oznacza to, że w rzeczywistości nie jesteśmy dziećmi, nie obejmuje nas Boska miłość i łaska. Umiejętność dostrzeżenia ręki Pańskiej we wszystkich naszych trudnościach jest częścią wielkiej lekcji wiary i ufności, by w każdej chmurze ucisku dostrzec blask światła i uświadamiać sobie, że we wszystkim wokół nas znajduje się ochronna moc naszego Boga, że On trzyma nas we wglębieniu swej dłoni i że jeśli pozostaniemy w wierze i posłuszeństwie pod Jego opatrnościową opieką, dopatrując się lekcji, jakich On chce nam udzielić — nic złego ani niepożytecznego w żaden sposób nie będzie mogło nam zaszkodzić. I tak doprowadzi nas do portu pożądanego.

Bóg prowadzi nas do takiego stanu serca i charakteru, jaki może uznać za godny wiecznego życia, wspaniałej nagrody naszego dziedzictwa (Kol. 1:12). Powiedzieliśmy, że świat naprawdę przechodzi obecnie przez swoje uciski, lecz nie takie, jakie spotykają nas, którzy zaciągnęliśmy się pod sztandar Pana i poświęciliśmy swoje życie, aby być żołnierzami krzyża i pod Jego chorągwią toczyć dobry bój wiary. Świat nigdy nie będzie miał doświadczeń podobnych do naszych.

Postępowanie Pana ze światem w czasie jego dnia sądu, w wieku Tysiąclecia, będzie całkowicie odmienne od tego, jakie dotyczy Jego obecnego ludu. Od wszystkich tych, którzy chcą osiągnąć to królestwo, wymaga się, aby byli w stanie i chętnie znosić trudności jako dobrzy żołnierze Boga, by pokonali świat, ciało i przeciwnika i przez wspomagającą łaskę Pana stali się czymś więcej niż tylko zwycięzcami.

NASZA PODRÓŻ JEST KRÓTSZA NIŻ ŚWIATA

Zauważmy jednak, że podczas gdy doświadczenia Kościoła ograniczają się do kilku lat doświadczeń, dzień sądu świata będzie trwał tysiąc lat, a warunki będą zgoła odmienne. Tym co czyni naszą podróż burzliwą jest głównie opozycja świata, przeciwnika i naszego własnego upadłego ciała stale kuszonego przez otoczenie, które nie jest nam przychylnie i stale nas trapi. W następnym wieku, w Tysiącleciu, gdy szatan będzie związany i rozpocznie się panowanie sprawiedliwości, światu ludzkości (wtedy na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci) pod każdym względem wszystko będzie bardziej sprzyjało na drodze sprawiedliwości niż obecnie.

Jakże wspaniałą to będzie czas dla świata! Jakże błogosławioną jest myśl, że miliardy ludzi, którzy doznali tak wiele smutku, bólu i ucisku wówczas doznają wiele błogosławieństw i łaski Pańskiej, gdyż On otrze łzy ze wszystkich twarzy i zaprowadzi wieczną sprawiedliwość. A wszyscy ci, którzy będą wiernymi do końca, ostatecznie nie tylko osiągną ludzką doskonałość utraconą w Adamie i ziemski raj jako swój dom, lecz przez drogiego Odkupiciela i działalność Jego wspaniałego Królestwa uzyskają także wieczne życie! Jakież błogosławieństwa otrzymają, gdy będą wołać do Pana, a On zamieni burzę w ciszę (w. 29) i ostatecznie wzbu-

rzne masy doprowadzi do pokoju i odpoczynku. Pan wprowadzi ich do *ich* upragnionego portu i będą cieszyć się z Królestwa.

Jakże jesteśmy radzi, że czekają ich takie błogosławieństwa! Jednak jesteśmy też zadowoleni z burz i fal obecnego czasu oraz doświadczeń niezbędnych dla naszego rozwoju, abyśmy mogli być sługami w Królestwie Boga.

JEZUS Z ŁATWOŚCIĄ CHODZIŁ PO WZBURZONYM MORZU

Przypomnijmy sobie noc, w czasie której nasz Pan wysłał uczniów łodzią przez Morze Galilejskie, podczas gdy sam pozostał w odludnym miejscu, by się modlić! Przypomnijmy sobie burzę jaka powstała, i wielki niepokój w jakim się oni znaleźli. Przypomnijmy sobie, jak później zobaczyli Jezusa idącego po wodzie! (Mat. 14:22-33). Przypomnijmy sobie, jak ich serca początkowo były przestraszone, lecz następnie uspokoiły się, gdy uświadomili sobie, że to w rzeczywistości ich Pan, który był z nimi obecny i miał wszelką moc!

A potem przypomnijmy sobie, jak i Piotr w tym czasie stał się odważny, że nawet chciał iść po wodzie, gdyby nasz Pan się na to zgodził! Przypomnijmy sobie jego strach, gdy zobaczył wzburzone fale! Przypomnijmy sobie, że w końcu nasz Pan wszedł do łodzi, która natychmiast znalazła się przy lądzie, i zapanowała wielka cisza! Być może opis ten został nam przekazany jako obraz doświadczeń Kościoła w jego jednostkach i zbiorowo. Każdy z nas ma takie doświadczenia, czyż nie?

Pan, choć nie zapomina o nas, kryje się na pewien czas i pozwala na ataki burz życia, fale ucisku. Potem On się objawia, a burze przestają nas straszyć i trwożyć. Jesteśmy w stanie je znieść dzięki świadomości obecności i opieki Pańskiej. Niektórzy z nas mogą być nawet bardzo odważni i lekceważyć burze, lecz to jest raczej lekkomyślnością (jak pokazuje przykład Piotra). Ale od chwili, gdy Pan jest z nami, mamy pokój, i ostatecznie On wprowadza nas do upragnionej przystani. Zastosowanie tego obrazu zbiorowo do Kościoła jest równie właściwe: burze i próby osaczają na drodze wiernych Pańskich przez całą podróż od dnia Pięćdziesiątnicy aż do teraz. On pojawia się o straży porannej. W świetle Jego Słowa dostrzegamy Jego obecność.

Nasze serca doznają pocieszenia; burze i fale życia nie trwożą nas w obecności naszego Mistrza, któremu ufamy. Gdy On zajmuje miejsce między nami, stwierdzamy że jesteśmy u kresu naszej podróży — w upragnionym porcie. Ten cel osiągnęliśmy dotychczas przez wiarę. Wciąż zbliżamy się do portu, lecz świadomość łaski i obecności Pana jest naszą pociechą i siłą. Trwajmy tak do końca podróży, a niebawem dobijemy do lądu. Będzie to dla nas chwałą, będzie satysfakcją, będzie czymś więcej niż serce może pragnąć, a język wypowiedzieć, gdy będziemy uczestniczyć z Nim w chwale Tysiącletniego Królestwa, w celu błogosławienia ludzkości!

CHLUBIENIE SIĘ KRZYŻEM CHRYSZTUSA

*„Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem;
ale nam, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą”*

(1 Kor. 1 : 18)

BARDZO znamienną rzeczą jest to, że krzyż, który oznaczał najbardziej haniebny rodzaj kary śmierci według prawa cesarstwa rzymskiego, stał się symbolem chrześcijaństwa. Dlatego wierzący, którzy mają głęboką znajomość Biblii, nie będą mieli żadnych trudności w zrozumieniu faktu, iż ta sama Boska opatrność, która znacznie wcześniej obrała chleb za symbol Chleba Życia pochodzącego z nieba, wodę za symbol Wody Życia wypływającej z tronu Bożego oraz małżeństwo za obraz wzajemnego związku między Chrystusem i Kościołem — także kierowała Rzymianami w wyborze krzyża na symbol hańby. Czy nie zostało to przewidziane w Boskim proroctwie, które oznajmiało (5 Moj. 21:22,23; Gal. 3:13), że „przeklęty każdy, który wisi na drzewie”, na krzyżu? Czy nasz Pan Jezus nie użył właśnie słowa *krzyż* w odpowiednim znaczeniu symbolicznym (na długo przed ukrzyżowaniem): „Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mnie” (Mat. 16:24)?

Najwyraźniej Krzyż, wstyd krzyża, hańba krzyża oraz ciężkie próby zobrazowane przez krzyż były przewidzianymi, obrazowymi lekcjami — lekcjami samozaparcia i ofiary nie tylko dla Mesjasza, lecz także dla wszystkich poświęconych Wiekowi Ewangelii, którzy mieli towarzyszyć Jemu w Królestwie.

PRAWDZIWE ZNACZENIE KRZYŻA

Jak można zauważyć, czynimy wyraźną różnicę między znaczeniem krzyża przedstawionym w Piśmie Świętym a niewłaściwym na ogół pojęciem pogan i społeczeństw, które widzą w nim jedynie symbol dumy i ostentacji, czy to na sztandarach, budynkach, czy też usianego klejnotami jako własną ozdobę. Należy zdać sobie sprawę z tego, że SZTANDAR BIBLIJNY opowiada się za krzyżem w prostocie jego pierwotnego wprowadzenia, symbolu (według słów naszego Pana i Jego Apostołów) samozaparcia, samoofiary i cierpienia dla sprawiedliwości w opozycji do ducha tego świata, ciała i przeciwnika.

Z drugiej strony nie należy rozumieć, że mamy jakąkolwiek zabobonną cześć dla rzekomego odłamka literalnego krzyża Chrystusowego lub dla jednego z gwoździ, który jakoby miał przebić ciało Zbawiciela. Nie kłaniamy się im ani w żadnym sensie ich nie czcimy. Gdy widzimy dzieło łaski związane z ofiarą naszego Zbawiciela zakończoną na krzyżu, to nasze myśli na wiele wyższy i wznioślejszy poziom kierują się do krzyża Chrystusowego.

Właściwie rozumiejąc tę sprawę nasz Pan podjął krzyż, gdy osiągnął wiek dojrzałości męskiej pod Zakonem, w wieku trzydziestu lat. Natychmiast przedstawił się prorokowi Janowi przy Jordanie i *zupełnie* poświęcając się na śmierć, symbolizował to przez zanurzenie w wodzie.

Następnie, po spłodzeniu przez Ducha Świętego przez trzy i pół roku symbolicznie niósł swój krzyż. Jego krzyż nie polegał na życiu w odłączeniu od grzechu, ponieważ dotąd żył z dala od grzechu. On „nie znał grzechu” (2 Kor. 5:21).

Wprost przeciwnie: krzyż Jezusa polegał na samozaparcu się rzeczy, które były zupełnie właściwe i słuszne, w których nie było niczego złego. Zrezygnował z nich na korzyść pełnienia woli Ojca, kładąc swe życie na okup za ludzkość. Choć Jego wola była sprawiedliwa, powiada nam, iż nie przyszedł pełnić własnej woli, lecz wolę Tego, który Go posłał — wolę Ojca (Jan 6:38). On mówi nam, co było tą wolą — było nią złożenie życia, danie siebie na okup za wszystkich (1 Tym. 2:6), i ostatecznie, ponowne otrzymanie życia jako nagrody, ale na wyższym poziomie. W ten sposób przez ofiarowanie siebie za nasze grzechy miał być przygotowany nie tylko na odkupienie naszych grzechów i wykupienie świata przez ofiarę za grzech, lecz ponadto miał mieć moc i autorytet do wybawienia świata od grzechu i śmierci.

JESTEŚMY ODKUPIENI JEGO KRWIĄ

Apostoł Piotr przedstawia to samo innymi słowami mówiąc, że zostaliśmy odkupieni „drogą krwią jako baranka niewinnego i niepokalanego Chrystusa” (1 Piotra 1:19). Tak jak krzyżem Chrystusa nie było jedynie drewno, do którego został przybity w chwili śmierci, tak też krwią Jezusa nie była jedynie ta krew, która po śmierci wypłynęła z rany w jego boku, zadanej włócznią. Pismo Święte podaje, że „dusza wszelkiego ciała jest we krwi jego” (3 Moj. 17:11-14). Zgodnie z tym, ofiarowanie przez Pana swego życia było przelaniem Jego krwi. Właściwym określeniem każdej gwałtownej śmierci jest: przelew krwi.

Kiedy jest powiedziane, że zostaliśmy kupieni drogocenną krwią Chrystusa, oznacza to, że została za nas złożona cenna ofiara Jego życia. Ta ofiara, to przelanie Jego krwi, rozpoczęła się kiedy Jezus ukończył trzydzieści lat, w chwili Jego poświęcenia się na śmierć. Trwała przez trzy i pół roku Jego służby. Dobiegła końca wówczas, gdy zawołał głosem wielkim i oddał dech życia. Jego życie, Jego krew była w ten sposób stopniowo przelewana, a to przelewanie zakończyło się zanim rzymski żołnierz przebił Jego bok. Gdy rozumiemy to właściwie, szerokie pojęcie krzyża Chrystusowego i przelania krwi Baranka Bożego, stwierdzamy że obie myśli są takie same, wyrażone jedynie z różnych punktów widzenia i przedstawione przez różne przezośnie.

Wartość samoofiary naszego Pana (przedstawionej w tych dwóch obrazach) jest tematem Ewangelii. Na niej opierają się Zakon, prorocy oraz obietnice Pisma

Świętego zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Bez niej nasz rodzaj jest zgubiony w beznadziejnej rozpacz. Bez niej śmierć oznaczałaby dla ludzkości to samo, co dla zwierząt. Bo chociaż człowiek został stworzony na obraz Stwórcy i wyposażony w szlachetne zalety serca, tworząc zeń ziemski obraz niebiańskiego Stwórcy, to jednak wszystkie jego prawa zostały stracone przez nieposłuszeństwo Adama; wyrok śmierci wydany na niego zdegradowałby go do poziomu zwierzęcia. Powrót do pierwotnego stanu możliwy jest tylko dzięki odkupieniu przez „krew krzyża jego [Jezusa]" (Kol. 1:20). On się ofiarował. Umarł Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby mógł doprowadzić ludzkość do harmonii z Bogiem (1 Piotra 3:18). Cała ta transakcja została dokonana bez konsultacji z ludzkością. Nasz Ojciec Niebiański zaplanował ją przed stworzeniem świata, ponieważ czytamy, że Odkupiciel zgodnie z Boskim celem lub zamiarem był „Barankiem zabitym od [przed] założenia świata" (Obj. 13:8; Efez. 1:4).

ZBAWIENIE TAKŻE DLA POGAN

Powszechnie uznaje się, że Kościół czerpie korzyści z Krzyża, lecz wielu nie dostrzega, że każdy członek rodzaju ludzkiego ma pewną korzyść z ofiary Jezusa (rozpoczętej przy Jordanie, a dokończoną na Kalwarii). Niewielki blask z krzyża i posłannictwo Ewangelii towarzyszące mu rzeczywiście błogosławiło ludzi z wszystkich narodów! Ale jak niewiele zostało dotychczas zrealizowane w odniesieniu do rodzaju ludzkiego jako całości! Trzy czwarte ludzkości to wciąż poganie — zupełnie nieświadomi istnienia Pana, i to po ponad dziewiętnastu stuleciach. Co więcej, naturalny przyrost pogaństwa tak dalece wyprzedza najbardziej energiczne wysiłki misyjne, że dysproporcja ta podwaja się z każdym wiekiem; na przykład sto lat temu było około jednego miliarda pogan, a dzisiaj jest ponad trzy miliardy. Co to oznacza? Czy krzyż Chrystusa był nieudanym pomysłem? Czy, biorąc pod uwagę te proporcje, Chrystus umarł na próżno? Czy błogosławieństwo krzyża nigdy nie przyniesie pojednania nikomu, z wyjątkiem nielicznych ubłogosławionych uświęcającymi wpływami obecnego życia?

Tak! Czytając swoje Biblie popełniliśmy wielki błąd. Nie zauważyliśmy, że czasem, w którym Bóg zajmie się poganami jest wiek Tysiąclecia, kiedy to Chrystus z mocą i wielką chwałą zniesie władzę szatana i usunie mgły ignorancji oraz przesądów, by podnieść z degradacji grzechu i śmierci tych wszystkich, którzy przyjmą wówczas Jego łaskawe zamierzenia. To jest to Królestwo, o które nasz Mistrz kazał nam się modlić, mówiąc: „Królestwo moje nie jest z tego świata [wieku]" (Jan 18:36). „Wy tedy tak się módlcie: Ojciec nasz, któryś jest w niebieszech! Święć się imię twoje; Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi" (Mat. 6:9,10).

Czyniąc wszystko, co tylko możemy dla nas samych i naszych bliźnich pamiętajmy, że dzieło to nie jest nasze, ale Pańskie i że to On powiedział, iż nadchodzące Tysiąclecie panowanie Chrystusa i Kościoła jest Jego czasem przeznaczonym na błogosławienie

wszystkich rodzin ziemi. Wtedy zatriumfuje krzyż Chrystusowy, ponieważ bez Jego krzyża nie byłoby Tysiącletniego Królestwa z jego „czasami naprawienia wszystkich rzeczy"(Dz.Ap. 3:21). Najpierw musiała być złożona ofiara za grzechy, aby mogło być zniesione „przekleństwo" Adamowe, a błogosławieństwo objąć plemię grzeszników.

GŁOSZENIE KRZYŻA JEST GŁUPSTWEM DLA WIELU

Jeśli zatem Boskim zamiarem jest, aby Chrystus założył swoje Królestwo, obalił panowanie szatana, grzechu i śmierci, oświecił ludzkość oraz wyzwolił chętnych i posłusznych — dlaczego nie rozpoczął On tego dzieła dziewiętnaście stuleci temu? Dlaczego tracony jest cenny czas? Czyż nie jest nierozsądną stratą czasu głoszenie o krzyżu Chrystusowym, wierze i posłuszeństwie w obecnych niesprzyjających warunkach? Czy wyniki takiego, trwającego już ponad dziewiętnaście stuleci, głoszenia nie wykazują braku rozsądku w takim postępowaniu?

W odpowiedzi użyjemy słów naszego wersetu: Tak, głoszenie o krzyżu Chrystusowym wydaje się głupstwem tym, którzy giną, światu w ogólności. Lecz nie nam. My, którzy przez wiarę w drogocenną krew weszliśmy w zależność z Ojcem i zrozumieliśmy Boski plan zbawienia, widzimy krzyż jako „moc Bożą" (1 Kor. 1:18,23,24). Dla nas posłannictwo krzyża jest posłannictwem, które nas przekształca i które w miarę jak coraz bardziej je oceniamy, zmienia nasze charaktery i życie „z chwały w chwałę" (2 Kor. 3:18), umożliwiając nam przybliżenie się do chwalebego charakteru naszego Odkupiciela i stania się w sercach kopiami drogiego Syna Bożego (Rzym. 8:29).

Ci, którzy obecnie są szczególnie pociągani do Ojca *nie są zmuszani* do stania się współtowarzyszami Jego Syna, ich Odkupiciela, lecz — jeśli pragną — na pewnych warunkach mają przywilej uczestniczenia w tym zaszczyście. Aby osiągnąć taki stan, muszą wykazać się wiarą, nadzieją, miłością i posłuszeństwem w teraźniejszym czasie (gdy wciąż panuje grzech i śmierć, i gdy naśladowcami Pana i Zbawiciela można być kosztem poświęcenia ziemskich rzeczy). Pismo Święte oznajmia, że będą oni towarzyszami Chrystusa w Jego Tysiącletnim Królestwie oraz dziele błogosławienia wszystkich rodzin ziemi pod tym tylko warunkiem, że swoje „powołanie i wybór uczynią pewnym" przez wierność w próbach, doświadczeniach i trudnościach.

Spośród setek tysięcy wzywających imienia Chrystusa i pozostających w niewoli denominacyjnych więzów, stosunkowo niewielu posiada jakąkolwiek wiedzę o tajemnicy krzyża Chrystusowego, tajemnicy Ewangelii, „tajemnicy, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym jego" (Kol. 1:26). Niestety! Wydaje się, że większość jest zadowolona tylko z „nazwy", pragnąc jedynie by nazywano ich chrześcijanami i nosić ozdobny krzyż. Bardzo niewielu skosztowało łaskowości Pana i odczuło gorące pragnienie poznania i czynienia woli Ojca za cenę samoofiary.

Dla większości danie do zrozumienia, że pewną drogą życia jest wąska ścieżka, droga krzyża, wystarcza, aby udać się w przeciwną stronę. Choć chcieliby mieć udział w chwale Królestwa i zaszczytach Pana, nie mają ochoty podzielać Jego niesławy, cierpienia i śmierci. Choć nie rezygnują z pragnienia sprawiedliwości, nie są skłonni dojść do tego, o czym uczyli i co pokazali swym przykładem Mistrz i Apostołowie. Dlatego nie interesują się „głębokimi sprawami” Boskiego Słowa, lecz jedynie tym, co powierzchowne. Językiem biblijnym mają oni ochotę powiedzieć: „Chleb swój jeść będziemy i odzieniem swym przyodziewać się będziemy; tylko niech nas zowią od imienia twego, a odejmij pohańbienie nasze” (Izaj. 4:1).

SZCZEGÓLNE KLASY LUDU BOŻEGO

Bóg przeznaczył Wiek Ewangelii na wybór „maluczkiego stadka”, najwierniejszych naśladowców Chrystusa, tych „przewyciężających” (Rzym. 8:37), oblubienicy Chrystusa, małżonki Baranka (Obj. 21:2,9; 19:7), „uczestników Boskiego przyrodzenia” (2 Piotra 1:4), „dziedziców Chrystusa” w Królestwie (Rzym. 8:17; Łuk. 12:32), aby wraz z Nim siedzieli na tronie (Obj. 3:21; Mat. 25:31). Lecz wyraźnie zostało im powiedziane, że jeśli chcą z Nim panować, muszą pić z Jego kielicha, być ochrzczeni w Jego śmierć, nieść swoje krzyże i cierpieć wraz z Nim (Mat. 26:27-29; 20:22,23; Rzym. 6:3; Łuk. 9:23; 2 Tym. 2:12). W przeciwieństwie do głoszenia o krzyżu, które okazało się tak nieskuteczne, ten szczególnie element dzieła zaplanowanego przez Boga jest wielkim sukcesem. Posłużył on do przyciągnięcia ludzi o lojalnym sercu, a odrzucenia wszystkich innych.

Głoszenie o krzyżu pozyskało dla Chrystusa nie tylko Maluczkie Stadko jako Jego Oblubienicę, lecz także „lud wielki”, chrześcijan, którzy są „panami, towarzyszami jej”. „Przywiodą ją z weselem i z radością, a wnijdą na pałac królewski”, ponieważ także i oni jako narodzone z Ducha nowe stworzenia będą mieli swój dom w niebie (Ps. 45:15,16). Ten „lud wielki” drugorzędnych zwycięzców otrzyma *palmy* zwycięstwa, a nie *korony* chwały, oraz przywilej służenia dzień i noc *przed* tronem w niebie, a nie *siedzenia* na nim jako królowie i kapłani (Obj. 7:9-17). Zostali oni teraz ujawnieni w „wielkim ucisku”, wielkim czasie ucisku świata (Dan. 12:1; Mat. 24:21), który rozpoczął się w 1914 roku. Maluczkie Stadko i Wielka Kompania stanowią tę część wielkiego nasienia Abrahamowego, której będzie dane dziedzictwo *niebiańskie*; będą jak „gwiazdy na niebie” (1 Moj. 15:5; 22:17).

DWIE ZIEMSKIE KLASY

Ponadto, w zbliżającym się pośredniczącym Królestwie Boga na ziemi znajdują się również dwie ziemskie klasy Boskich wybrańców, które z wiary są dziećmi Abrahama i będą wraz z nim błogosławione w ziemskiej części Królestwa — nasienie „jako piasek, który jest na brzegu morskim” (Gal. 3:7-9; Łuk. 13:28; Mat. 11:11). Mówimy o nich jako o Starożytnych Godnych (tych z klasy wiary, których Bóg wybierał przed utworzeniem przez Jezusa wysokiego powołania do Kościoła

— Łuk. 16:16; Żyd. 11) oraz Młodocianych Godnych („młodzieńcach” z Joela 2:28, którzy jako klasa poświęconych Boskich wybrańców są wybierani po zamknięciu wysokiego powołania przy końcu W. Ewangelii).

W Tysiącletnim Królestwie będą więc cztery wybrane klasy: dwie niebiańskie (Maluczkie Stadko i Lud Wielki pokazane w naczyniach ze złota i srebra w 2 Tym. 2:20) oraz dwie ziemskie (Starożytni i Młodociani Godni, pokazane w naczyniach z drewna i gliny).

Jest jeszcze piąta klasa dzieci Abrahamowych (z wiary, tak jak Abraham; Gal. 3:7). Chociaż będzie najniższą klasą przedtysiącletniego nasienia Abrahamowego, będzie jednak się składała ze specjalnych pomocników Starożytnych i Młodocianych Godnych, szczególnie użytych, ponad pozostałą część klasy restytucyjnej, błogosławiąc rodziny, narody i rodzaje ziemi zgodnie z przymierzem Abrahamowym. Tą piątą klasą nasienia Abrahamowego są Quasi-wybrani, których stanowią głównie usprawiedliwieni z wiary poganie oraz wierzący w przymierze i ćwiczący się w sprawiedliwości Żydzi. Najwyższą klasą wśród nich są Poświęceni Obozownicy Epifanii, pokazani w trzecim synu Ketury — Medanie (wielu z nich jest także przedstawionych w królowej z Saby). Ogólnie biorąc — klasa *Quasi-wybranych* rozwija się w Wiekach Żydowskim i Ewangelii oraz na początku Wieków Tysiąclecia.

Te cztery wybrane klasy są także pokazane w obrazie przybytku na puszczy: w kapłanach, obozujących na wschodniej stronie, i trzech grupach lewitów, obozujących na trzech pozostałych stronach; wszystkie one były oddzielone od dwunastu pokoleń Izraela obozujących dalej od przybytku. Później — po niewoli babilońskiej — jeszcze jedna klasa pomocników była dodana do służby w przybytku (Netynejczycy). Dwanaście pokoleń reprezentuje nie wybrany świat ludzkości, który będzie błogosławiony i otrzyma sposobność wiecznego życia na ziemi w „czasach naprawienia wszystkich rzeczy” (Dz.Ap. 3:19-21). To będzie dokonane przez nasienie Abrahamowe — szczególnie przez Chrystusa, a drugorzędnie przez Jego klasy wiary, jako Jego pomocników w nowych niebiosach i nowej ziemi (Gal. 3:16,29; Izaj. 65:17; 66:22; 2 Piotra 3:13; Obj. 21:1).

Widzimy zatem, że Boskie Słowo nie było głoszone na próżno. Bóg obiecał, że ono nie „wynijdzie” na próżno „bo jako zstępuje deszcz i śnieg z nieba, a tam się więcej nie wraca, ale napawa ziemię, a czyni ją płodną, czyni ją też urodzajną, tak że wydaje nasienie siejącemu, a chleb jedzącemu: takci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich: nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, na co je pošle” (Izaj. 55:10,11). To Słowo przyprowadziło i nadal jeszcze przyprowadza do Niego tych, którzy są z wiary i jako przedtysiącletnie nasienie Abrahamowe wkrótce będą błogosławić „wszystkie narody ziemi” (1 Moj. 12:3; 28:14).

MOC BOŻA DO ZBAWIENIA

Popatrzmy zatem w świetle świadectw Biblii na mądrość, sprawiedliwość, moc i miłość Bożą — łaski

związane z Krzyżem Chrystusowym! Zobaczmy, jak on jest „mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu” (Rzym. 1:16). Nasz werset stwierdza, że „mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem; ale nam, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą”; „każemy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszenie, a Grekom [poganom] głupstwo; lecz samym powołanym i Żydom, i Grekom każemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor. 1:18,23,24). Zwróćmy uwagę na wspaniałą łaskę Boga pozwalającą grzesznikom, znajdującym się na najniższym poziomie, dostąpić usprawiedliwienia z wiary, wejść w społeczność z Nim przez poświęcenie się oraz przygotowanie ich przez Niego do chwalebego udziału w Jego Królestwie (Efez. 2:10; Fil. 2:13; Żyd. 13:20,21)!

Gdyby nawet obecna łaska, docierająca jedynie do mających słyszające ucho oraz oceniające serce, była wszystkim — gdyby była końcem triumfu krzyża Chrystusowego, były to wspaniałe triumfy, chociaż pozostała część ludzkości *zginęłaby*, nigdy nie doznając łaski Bożej i nigdy nie osiągając życia wiecznego na *jakimkolwiek* poziomie. Lecz Bóg z naciskiem stwierdza, że nie jest Jego wolą, by ktokolwiek *zginął*, lecz aby wszyscy mogli zwrócić się do Niego i żyć (Ezech. 18: 23; 2 Piotra 3:9). W pełni zabezpieczył On (1 Jana 2:2) każdemu członkowi rodziny Adamowej zbawienie od potępienia Adamowego i doprowadzenie do znajomości prawdy, aby w ten sposób wszyscy mieli możliwość uzyskania życia wiecznego. „Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli” (1 Tym. 2:4; 4:10).

Wybór obdarzonego łaską nasienia Abrahamowego jest jedynie początkiem wielkiego Boskiego dzieła zbawienia przez Krzyż Chrystusa. Gdy Bóg zakończy przygotowywanie klas wiary oraz wypróbuje i doświadczy je, zacznie obowiązywać Przymierze Nowe, zapieczętowane zasługą droгоценnej krwi. Ziemskie

błogosławieństwa przymierza odebrane cielesnemu Izraelowi, gdy nasz Pan został ukrzyżowany (Mat. 23: 37-39) zostaną im przywrócone pod Nowym Przymierzem (Jer. 31:31-34; Rzym. 11:25-29; Żyd. 8:6-12). Przy końcu czasu wielkiego ucisku świata, w kulminacyjnym punkcie ucisku Jakubowego (Jer. 30:7) Izrael pozna i przyjmie Mesjasza, swego wyzwoliciela, i „będą patrzeć na Tego, którego przebodli, i zapłaczą nad nim” (Zach. 12:10). Wtedy i przez całą pozostałą część Wieku Tysiąclecia będą „opowiadać sprawy jego z wesółym śpiewaniem” (Ps. 107:17-22) i wyznawać wielkie posłannictwo Prawdy zawarte z prorocztwie Izajasza 53.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA NOWEGO PRZYMIERZA

Wówczas wszystkie rodziny ziemi zostaną zachęcone do przyjścia do harmonii z Bogiem przez stanie się „prawdziwymi Izraelitami” pod warunkami Przymierza Nowego. „I pójdzie wiele ludzi, mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę [Królestwo] Pańską, do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego; albowiem z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu” (Izaj. 2:3).

Nasienie Abrahamowe ostatecznie będzie błogosławić życiem wiecznym na ziemi wszystkich tych, którzy z serca miłują sprawiedliwość, którzy przy pełnej znajomości i próbie zademonstrują swą miłość do sprawiedliwości, a nienawiść do zła. Cóż zatem dziwnego jest w tym, że kiedy inni lekceważąco mówią o Krzyżu Chrystusowym twierdząc, że nie było żadnej potrzeby odkupienia, że człowiek nigdy nie upadł i nigdy nie zostanie podniesiony — cóż zatem dziwnego w tym, że my, którzy dostrzegamy coś z „szerokości, długości, głębokości i wysokości” miłości Boga i Chrystusa (Jan 3:16; Efez. 3:17-19) — chlubimy się krzyżem Chrystusowym!

BS '92,19-23.

P S A L M

1. *Przewodnikowi chóru. Na struny. Psalm. Pieśń.*
2. Oby zmiłował się Bóg nad nami i błogosławił nam, oby ukazał nam rozjaśnione swoje oblicze. *Sela.*
3. Aby poznali na ziemi drogę Twoją, ludzie wszystkich narodów zbawienie Twoje.
4. Niech wielbią Ciebie ludy, Boże, niech wielbią Ciebie ludy wszystkie.
5. Niech się ucieszą i rozradują plemiona, bo sądzić będziesz ludy w prawości i plemiona ziemi poprowadzisz. *Sela.*
6. Niech wielbią Ciebie ludy, Boże, niech wielbią Ciebie ludy wszystkie.
7. Ziemia wydała urodzaj, pobłogosławił nam Bóg, Bóg nasz.
8. Niech błogosławi nam Bóg i niech mają bojaźń przed nim wszystkie krańce ziemi.

(Psalm 67, wg tłum. Cz. Miłosza)